Humanizowanie muzyką

Cykl jest efektem współpracy dwóch osób: profesora Jana Krysińskiego, który pasję do maszyn przepływowych łączy z miłością do muzyki, oraz Grażyny Sikorskiej, która wykształcenie artystyczne i socjologiczne oraz doświadczenie w upowszechnianiu muzyki zaprzęgła do organizacji i prowadzenia koncertów. Tę inicjatywę wspiera każdy kolejny rektor Politechniki Łódzkiej, obecnie prof. Krzysztof Jóźwik. A wszystko zaczęło się od fortepianu firmy Bechstein.

– Pracowałam wtedy w bibliotece Wydziału Organizacji i Zarządzania w pałacu Scheiblerów przy Piotrkowskiej 266 – wspomina Grażyna Sikorska. – Któregoś razu przez okno zobaczyłam, jak na podwórko zajeżdża ciężarówka i wyciągają z niej fortepian. Okazało się, że ma stanąć w sali lustrzanej, we wnęce, która kiedyś właśnie w tym celu została zaprojektowana. Od razu poszłam do rektora, by zaproponować mu organizowanie koncertów, a on na to: spodziewałem się tej wizyty. Profesor Jan Krysiński pochodzi z muzykalnej rodziny – dziadek był zawodowym organistą. On sam w dzieciństwie grał na fortepianie. W końcu zwyciężyły zainteresowania techniczne, ale miłość do muzyki pozostała. – Chciałem humanizować swoje politechniczne środowisko – wyjaśnia prof. Krysiński. – Początkowo byłem pełen obaw, czy to wypali, czy nie zostanę sam z fortepianem w pustej sali.

Tak się oczywiście nie stało, choć początki nie były łatwe. Repertuar koncertowy trzeba było dostosować do oczekiwań specyficznej grupy odbiorców.

– Mam całkowitą swobodę w układaniu programów koncertowych – mówi Grażyna Sikorska. – Początkowo chciałam, żeby były jak najbardziej ambitne. Z czasem przekonałam się, jak ważne są preferencje słuchaczy. Teraz wiem, że nasza publiczność najbardziej lubi śpiew. Od czasu do czasu sprawdza się kameralistyka, np. akordeon z klarnetem. Tria Beethovena czy Brahmsa to muzyka trudna, więc dajemy ją w pierwszej części koncertu, a w części drugiej coś lekkiego, co jest przyjemne i pozostawi publiczność w dobrym nastroju. Jeśli występują śpiewacy, na początku prezentują arie, a później piosenki z musicalu albo operetki.

Na politechnice koncertują artyści związani między innymi z Akademią Muzyczną i Teatrem Wielkim w Łodzi. Historię cyklu współtworzyli: wiolonczelista Stanisław Firlej, pianistka Anna Wesołowska-Firlej, śpiewacy Delfina Ambroziak, Joanna Woś, Bernadetta Grabias, Jolanta Gzella, Patrycja Krzeszowska-Kubit, Ziemowit Wojtczak, Rafał Songan, Agnieszka Greinert, Małgorzata Pietrzykowska. No i Grupa MoCarta – kabaretowy kwartet smyczkowy, który zawsze ściąga tłumy. Słuchacze nieraz mogą śledzić artystyczny rozwój muzyków – Urszuli Kryger, Agnieszki Makówki czy Ziemowita Wojtczaka – na przestrzeni lat: od studentów po w pełni ukształtowanych laureatów konkursów i festiwali z dojrzałą osobowością artystyczną. Na politechnice grali późniejsi laureaci słynnych międzynarodowych konkursów: skrzypkowie Piotr Pławner i Wojciech Pławner, pianistka Yulianna Avdeeva. Podczas koncertu jubileuszowego, który odbędzie się 11 kwietnia 2023 w Filharmonii Łódzkiej, wystąpią artyści, którzy obecnie cieszą się renomą, a w cyklu „Muzyka na Politechnice” stawiali pierwsze kroki. Stąd tytuł wieczoru: „Dziś gwiazdy lśnią tylko dla nas”. Zagra też Akademicka Orkiestra Politechniki Łódzkiej pod kierunkiem Marcina Wernera, która 30 lat temu jeszcze nie istniała.

Obecnie pałac Scheiblerów jest w remoncie i koncerty odbywają się w Sali Widowiskowej PŁ. Ta sala jest większa – może pomieścić 330 słuchaczy, a mimo to zwykle wszystkie miejsca są zajęte. Czasami nawet, jak w przypadku Grupy MoCarta, koncert trzeba powtórzyć, by mogli wysłuchać go wszyscy chętni. To miejsce ma też wady: przy jego trudnej akustyce lepiej sprawdza się liczniejsza

obsada wykonawców, a większa widownia sprawia, że trudniej o bezpośredni kontakt muzyków z publicznością. Zanika atmosfera muzycznego salonu, na której tak zależało twórcom cyklu.

Początkowo na koncertach bywali głównie pracownicy i studenci politechniki. Oprócz muzyki niebagatelną zachętę stanowiła obecność rektora, z którym można było przy okazji spotkać się i porozmawiać. Z czasem publiczność rozrastała się, coraz więcej osób dowiadywało się o koncertach z mediów. Grono bywalców, paradoksalnie, powiększyło się dzięki pandemii, kiedy to koncerty transmitowane online gromadziły nawet kilka tysięcy oglądających. Znaczną część słuchaczy stanowią członkowie działającego na politechnice klubu seniora, który zrzesza emerytowanych pracowników. Z roku na rok przychodzi też coraz więcej słuchaczy z zewnątrz: osób związanych z innymi łódzkimi uczelniami czy po prostu melomanów. Koncerty wrosły w tradycję kulturową miasta.

– To nieprawda, że w dzisiejszych czasach sztuka odchodzi na dalszy plan – uważa Grażyna Sikorska. – Ludzie nadal interesują się muzyką, ale niestety wielu z nich nie stać, by chodzić na koncerty. Widać to właśnie podczas takich wydarzeń, jak „Muzyka na Politechnice”, gdzie wstęp jest bezpłatny.

Magdalena Sasin